

Konstytucja 3 maja, wieszanie biskupów - zdrajców i insurekcja kościuszkowska w Warszawie

Konstytucja 3 maja, targowica, wieszanie biskupów-zdrajców i insurekcja kościuszkowska w Warszawie.

Autor książki "Papiestwo wobec sprawy polskiej" Otton Beiensdorf - pisze: "Zaskoczony uchwaleniem dnia 3 maja 1791 roku konstytucji, nuncjusz papieski, Saluzzo, natychmiast donosił do Rzymu, że ustawa majowa była zamachem stanu dokonany przy udziale aprobującego tłumu, a więc miała pozór rewolucji." Zwracając się do papieża, nuncjusz zalecał wstrzymanie się od sformułowań, które mogłyby pochwalić lub aprobować Konstytucję 3go maja. Nazywał też H.Kołłątaja, St.Staszica i Scypiona Piattolego (osobisty sekretarz króla) "jakobinami i złymi duchami króla." Kuria rzymska i polski kler obawiali się, że Polacy nie poprzestaną na Konstytucji, lecz pójdą dalej - wzorem rewolucji francuskiej - pozbawią wszelkich funkcji państwowych, zlikwidują przywileje kleru, położą rękę na jego majątku, a księży przeniosą na państwowe pensje. Co już częściowo miało miejsce po uchwaleniu w roku 1789 przez Sejm Wielki ustawy przeznaczającej dochody z diecezji krakowskiej na wojsko polskie. Zaborcy zaś gwarantowali Kościołowi nienaruszalność praw i dóbr. Papież Pius VI dał Rosji zielone światło do wojny z Polską i jej rozbioru, kierując 24.02.1792 r. brewe dziękczynne do Katarzyny II, w którym nazwał ją heroiną stulecia i słał jej podboje. Wśród nich wymienił pierwszy rozbiór Polski. Katarzyna II zareagowała na Konstytucję, wspierając polskich przeciwników reform, magnatów (ultrakatolicki beton) i dostojników kościelnych, którzy 27 kwietnia 1792 roku zebrali się w Petersburgu (!) i ogłosili manifest unieważniający Konstytucję 3go maja oraz wzywający Rosję do zbrojnej interwencji w Polsce. W celu zatajenia faktu, że spisek zawiązano w Petersburgu manifest opatrzono datą 14 maja i ogłoszono w Targowicy na Ukrainie. Głównymi działaczami spisku byli: Franciszek Ksawery Branicki, Szczęsny Potocki i Seweryn Rzewuski oraz biskupi: Józef Kossakowski, Ignacy Massalski, Wojciech Skarszewski i Michał Roman Sierakowski, który pełnił funkcję naczelnego kapelana konfederacji. Papież Pius VI pobłogosławił targowicę i wyraził życzenie: "aby stworzenie konfederacji stało się początkiem niewzruszonej spokojności i szczęścia Rzeczypospolitej" (ups!).

Gdy w nocy z 18 na 19 maja wojska rosyjskie wkroczyły do Polski, stutysięcznej armii carskiej Polska mogła przeciwstawić tylko 50 tys. żołnierzy. Rzym uznał wkroczenie wojsk rosyjskich do Polski za dobra nowinę, gdyż targowica gwarantowała utrzymanie przywilejów kleru, a nawet powierzała mu cenzurowanie książek. Dlatego nuncjusz Saluzzo otrzymał papieskie polecenie nakłonienie króla, aby jak najrychlej do targowicy przystąpił. Pomimo dwukrotnej przewagi liczebnej najeźdźcy, w pierwszej potyczce do jakiej doszło pod Zieleńcami wojska księcia Józefa Poniatowskiego odniosły zwycięstwo. Ale jak to się mówi: "jedna jaskółka wiosny nie czyni". Przewaga Rosjan i niedofinansowanie polskiej armii przyniosły z góry przewidziany efekt. Byliśmy spychani w stronę Warszawy. Lecz sytuacja wcale nie była taka beznadziejna. Książę Józef Poniatowski i gen. Tadeusz Kościuszko przygotowywali polskie wojska nie tylko do dalszej obrony, ale mieli też plan pobicia pod Lublinem rosyjskich kolumn gen. Kachowskiego, które rozdzieliły się (!) po przejściu Bugu. Do bitwy nie doszło gdyż 23 lipca na zamku w Warszawie odbyła się brzemienna w skutki narada.

Król wezwał 13 osób, a wśród nich: prymasa Michała Poniatowskiego (brata króla), marszałka wielkiego koronnego Michała Mniszcha, marszałka Rady Nieustającej Ignacego Potockiego, Hugona Kołłątaja (chylę czoła przed TYM duchownym), a także marszałka Sejmu Czteroletniego (Wielkiego), Stanisława Małachowskiego oraz Kazimierza Nestora Sapiechę. Król odczytał zebrany list od imperatorowej, która żądała (!) przerwania oporu zbrojnego i przystąpienia do targowicy. Caryca pisała też, że króla polskiego obowiązują pacta conventa i "wszelkie ich naruszenie, a takim jest Konstytucja 3 maja, uwalnia poddanych od przysięgi wobec monarchy." Król zareagował na to stwierdzeniem, że Katarzyna II może go w tej sytuacji nie uznać królem, jeśli nie przystąpi do targowicy i nie unieważni Konstytucji. "Naród uznaje WKMość panem" - rzekł podskarbi Tomasz Ostrowski. "A konfederacja targowicka, czyż się także nie mieni być narodem" - zapytał prymas Michał Poniatowski. "Buntownicy nie należą do narodu!" - odpowiedział marszałek Sapiecha, dorzucając jeszcze: "WKMość często nazywałeś mnie niepoprawnym

ladaco. Zobaczmy, czy słusznie. Nadto kocham moją ojczyznę i szanuję świętość przysięgi, ażebym się mógł łączyć z tą konfederacją, dążącą do obalenia tej ustawy konstytucyjnej, którąśmy wszyscy uchwalili i zaprzysięgli." Prymas uzasadnił swe stanowisko w następujący sposób: - "Należy przystąpić do konfederacji, ponieważ, gdy już nie ma konstytucji, trzeba kraj ratować." Prawdopodobnie to właśnie prymas Poniatowski zdecydował o śmierci Konstytucji 3 maja, bo król znajdował się pod jego przemożnym wpływem i także głosował za targowicą. Głosów za przystąpieniem do targowicy było 7, przeciwnych 5. W kościołach warszawskich czytano list pasterski biskupa Okęckiego z 2.09.1792 r., w którym wzywał do modłów, "ażeby Bóg błogosławił pracom konfederacji generalnej dla dobra ojczyzny podjętym." Biskup Okęcki został cenzorem wydawnictw. Podczas insurekcji kościuszkowskiej dnia 9 maja 1794 r. wokół ratusza warszawskiego zebrał się kilkutyśięczny tłum do którego przemawiał sekretarz Hugona Kołłątaja Kazimierz Konopka, nawołując do powieszenia zdrajców. Istnieją przypuszczenia, że była to akcja zorganizowana przez samego Kołłątaja. Spośród dużej grupy aresztowanych wyselekcjonowano cztery osoby, wśród nich biskupa inflanckiego Józefa Kossakowskiego, który - jak wspomina Jan Kiliński - sfajdał się przy aresztowaniu. Następnie przewieziono go z wieży prochowni do ratusza. Więźniowie przejść musieli przez szpaler uzbrojonego w kosy, piki i szable tłumy. "Biskup Kossakowski ze spuszczonej oczami przechodził szeregi ludu." Na parterze ratusza odbył się sąd w towarzystwie podnieconego ludu, który zaglądał do sali przez okna. Zarzut pierwszy mówił, że oskarżeni "zupełnie i całkowicie na usługi potencji zagranicznej obcej rosyjskiej zaprzęśli się", a niektórzy z nich pobierali od dworu rosyjskiego pensje. Znalaziono kwity podpisane przez biskupa Kossakowskiego, że wziął od ambasady rosyjskiej dwukrotnie pieniądze. Kolejne oskarżenie głosiło, że przystąpił do konfederacji targowickiej, trzecie, że był współtwórcą sejmu grodzieńskiego - inaczej zwanego "sejmem hańby" - ratyfikującego przez Polskę II rozbiór Polski. Po zakończeniu sejmu hańby w Grodnie, uczczono II rozbiór Polski mszą świętą o godz. 9:00 i podziękowano Panu Bogu uroczystym Te Deum. Czy czczenie dzisiaj mszami rocznic Konstytucji nie jest szczytem bezczelności ze strony Kościoła Kossakowski wziął od Rosjan 4 tys. dukatów w złocie za skaptowanie 60 posłów. Tłumaczył, że uznanie II rozbioru jest zgodne z... przysięgą złożoną przez konfederację, że nie odstąpi "ani cząsteczki ziemi polskiej". (ups!). Zarzut czwarty oskarżał postawionych przed sądem o bezprawne przywłaszczenie sobie różnych tytułów w Rzeczpospolitej. W czasie procesu - pewien bezkarności - przyznał się do wszystkiego. Na pytanie dlaczego podpisał rozbiór Polski, odpowiedział bezczelnie: "Dlatego podpisałem abym pieniądze wziął". Pytany co ma na swoją obronę, oznajmił: "Osoba każdego biskupa święta jest i nietykalna." Na koniec ogłoszono wyrok skazujący wszystkich obwinionych na śmierć przez powieszenie. Wyrok ogłoszono ludowi, który zareagował entuzjazmem i oklaskami. Zawieziono Kossakowskiego do kościoła Bernardynów, aby zdjąć z niego święcenia kapłańskie. Kiedy prowadzono go do szubienicy, tłum szarpał go, bił, pluł na niego, zdierał z niego odzienie ale biskup na to nie reagował. Krzyczał za to przez całą drogę że obok niego zawisnąć powinni inni. Wspomniał biskupa płockiego Szembeka, biskupa poznańskiego Okęckiego i prymasa Polski Michała Poniatowskiego. Niektórzy twierdzą, że domagał się powieszenia króla, którego i tak potem powieszono ale symbolicznie, zawieszając jego portret na szubienicy. Fizycznie nie zdążono gdyż zbiegł już do Rosji. Prowadzony na szubienicę miał okazję oglądać wiszących już innych targowickich zdrajców. Źródła zgodnie twierdzą, że pod szubienicą rozebrany został do samej bielizny. Kitowicz twierdzi, że brudnej - czyżby szewc Kiliński nie zmyślał Reakcją tłumy po wykonaniu wyroku - przed kościołem św. Anny, tuż przy samym placu zamkowym - były śmiechy, wystrzały, brawa, okrzyki "Vivat!" i "niech żyje rewolucja!" Stanisław August przerażony pisał do Kościuszki, że na ulicach stolicy słyszy się piosenkę, w której padały słowa: " My Krakowiaczy nosiem guz u pasa, powiesiem sobie króla i prymasa." Kolejny dzień akcji rozpoczęto w nocy z 27 na 28 czerwca 1794 r. kiedy to przed pałacem prymasa postawiono szubienicę. Jej widok - mówi jedna z wersji - miała przyprawić prymasa o takie przerażenie, że umarł. Inna opowiada, że rodzina królewska w zaistniałej sytuacji postanowiła ułatwić krewnemu godną śmierć i podała mu truciznę. Lud Warszawy podsumował to wierszykiem: "książę prymas zwąchał linę, wołał prosek niż drabinę." I jeszcze jeden nagrobkowy wierszyk: "Najpierwsze w Polsce posiadał honory, zdierał kościoły, przedawał klasztory. Rozpustnik, marnotrawnik, zdrajca swej ojczyzny, by uszedł szubienicy, zginął od trucizny. Mówi się też, że król dał zażyć bratu tabaki od której ten umarł w kilka dni, albo, że zjawił się u niego Kościuszko z dowodami zdrady i zostawił mu truciznę, którą ten zażył. Dowodami tymi były listy przejęte przez powstańców jakie słał prymas do wojsk pruskich atakujących Warszawę wskazując im słabe punkty w obronie stolicy. Po Warszawie krążyła też pogłoska, że książe prymas uciekł, więc obawiając się rozruchów wystawiono zwłoki na widok publiczny. Twarz zmarłego była już bardzo obrzękła, wobec czego przykryto ją zieloną chustą, jednak mógł ją podnieść każdy odwiedzający. Jak pisze Rymkiewicz: "Mogła to zrobić każda k..rwa zza Żelaznej bramy."

Rankiem tego samego dnia w innym miejscu Warszawy, pod pałacem Brhla w którym był więziony biskup wileński Ignacy Massalski, pojawiło się pospólstwo, którego liczbę oceniano na od kilkuset osób do kilku tysięcy. Straż w obliczu napierającego tłumy dała drapaka i lud stolicy wdarł się do więzienia. Massalski się opierał więc go bito pięściami po głowie i poganiano. Że nie było pod ręką sznura

powieszono go bez sądu na końskich lejcach od stojącego w pobliżu wozu. Na pierwszym sejmie rozbiorowym w 1773 roku poparł organizatorów, biskupa Ostrowskiego i biskupa Młodziejowskiego, wygłaszając wówczas płomienną mowę po której zyskał miano "czwartej potencji rozbiorowej". Targowiczanie zwalczający reformy i Konstytucję 3 maja. Człowiek rosyjskiego ambasadora Sievers, któremu pomagał w doborze posłów, a nawet nakłaniał do ich terroryzowania podczas rozbiorowego "sejmu hańby" w Grodnie, którego był organizatorem i gdzie wygłosił mowę "o nieograniczonej ufności we wspaniałomyślność cesarzowej." Massalski był namiętym karcierzem i w ostatnich dwóch latach swego życia przegrał w karty ok 100 tys. dukatów, równowartość 350 kg złota! Kolejny targowiczanie i współorganizator "sejmu hańby" biskup chełmski Wojciech Skarszewski został skazany za zdradę prawomocnym wyrokiem sądu, lecz szubienicy uniknął, bo Kościuszko szantażowany przez Kościół klątwą i błagany przez dwie kochanki biskupa (wg gen. Zajączka) - zamienił zdrajcy stryczek na dożywocie. Ostatecznie do ułaskawienia przekonał Kościuszkę jego przyjaciel Julian Ursyn Niemcewicz, do którego drogę znalazł nuncjusz. Po zajęciu Warszawy przez Rosjan zdrajca wyszedł na wolność i wrócił do Chełma na swój stołek biskupi, mimo, że nie miał już święceń, bo mu je publicznie zdjęto przed planowaną egzekucją. Nie przeszkadzało to jednak potem papieżowi aby już w Królestwie Kongresowym nadać mu arcybiskupstwo warszawskie i godność prymasa "Kongresówki", uprzednio likwidując w roku 1796 nuncjaturę apostolską w Polsce. Nie była już potrzebna. Polscy biskupi katolicy wraz z watykańskimi nuncjuszami i rosyjskimi ambasadorami doprowadzili do rozbiorów Polski. A dziś bezczelnie uważają się za obrońców Polski. Pilnują aby "ich zasługi dla Polski" nie były nigdzie upubliczniane i co raz mniej na szczęście im się to udaje. Mocno wybielają historię wciskając ludziom o rzekomych swych zasługach dla kraju i zbawiennej wręcz roli dla przetrwania polskości podczas rozbiorów. Na domiar wszystkiego Kościół chcąc zamaskować swój rzeczywisty stosunek do konstytucji, bezczelnie w dniu 3 maja ustanowił święto Maryi królowej Polski! A może to nie było po to ażeby zamaskować, tylko po to ażeby po likwidacji Polski i jej królów nasz kraj miał choć wirtualną ale za to nieśmiertelną i przede wszystkim kościelną monarchię Sejm Wielki chcąc pomóc przełknąć tę bardzo gorzką dla Kościoła pigułkę jaką była dla nich niewątpliwie Konstytucja podjął decyzję o ufundowaniu budowy Świątyni Opatrzności Bożej. Kościół udupił Konstytucję a teraz domaga się realizacji ówczesnej uchwały sejmu...Oto obraz Polskiego Kościoła.

Źródło - Papiestwo wobec sprawy polskiej w latach 1772 - 1864 : wybor zrodel / opracował Otton Beiersdorf ; Wstępem poprzedził Kazimierz Piwarski